

SZKOŁA NARODOWA.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach.

Inseraty przyjmują się po 1 sgr. od wiersza, pod adresem J. Gólkowskiego.

N^o 24.

Chełmno dnia 13. Września

1849.

o Mazurach pruskich.

(DOKOŃCZENIE.)

Stokroć razy bardziej przysłuży się swym ziomkom ten, który zamiast klócić Mazurów z Bogiem, że ich Polakami a nie Niemcami stworzył, ich raczej naucza, jak Szkoła Narodowa i wszystkie polskie pisma, w jaki sposób starać się mają o nauczycieli, którzyby ich dzieci w szkole wiejskiej i miejskiej, w gimnazjum i na akademii w ojczystym języku kształcili, ażeby i oni potem jako kaznodzieje słowo Boże w ojczystej mowie zrozumiale opowiadać mogli, i który im pisze, jak się starać powinni, ażeby wszyscy ich urzędnicy w sądzie i w rządzie po polsku umieli, żeby Amtsblaty i Kreisblaty tak jak w kilku powiatach obwodu Gabińskiego wszędzie dla nich po polsku i po niemiecku drukowane bywały, ażeby listy i pozwy z sądu i z rządu po polsku do nich pisano. Boć przecie podobniej, ażeby urzędnicy, którzy chcą chleb mazurski jeść, po polsku się nauczyli, niż żeby się wszyscy Mazurzy dla nich, jak oni tego żądają, po niemiecku uczyli. Lepiej przysłuży się Mazuróm ten, który zamiast im ganić ich piękną ojczystą mowę, im raczej opowie, że w królestwie pruskim takim językiem jak oni, mówią przeszło dwa miliony ludu, że w cesarstwie ruskiem wszyscy, w cesarstwie austriackim większa połowa, a w cesarstwie tureckim nawet kilkanaście milionów takim i podobnym językiem jak Mazurzy mówią. I toby się mieli jeszcze Mazurzy swego języka wstydzić, i Niemcami zostać, kiedy na świe-

cie więcej jest takich, co po mazursku, niż takich co po niemiecku rozumieją? Kto Mazurów kocha, i im dobrze życzy, ten się będzie szczególnie o to starał, aby ich przez swoje pismo zaznajomił z innemi szczepami narodu polskiego i sławiańskiego, aby ich obeznał z przyszłym i terażniejszym położeniem, stanem i powodzeniem ich pobratymców w Prusach, Saksonii, Rosyi, Austrii i Turcyi, aby ich oswoił z dawniejszemi i obcemi dążnościami ich braci, bo lubo jest wiele ciekawych rzeczy na świecie, to nas jednak najbardziej los krewnych w odległości żyjących obchodzi.

Narzeczcie czyli sposób mówienia Mazurów pruskich jest podobny narzeczowi Mazurów polskich, z tą tylko różnicą, że pierwsi więcej wyrazów niemieckich i przestarzałych polskich używają; np. zamiast kobieta mówią białka; zamiast pan lub waszec mówią waśc; zamiast już się w piecu pali: już w piecu goreje; zamiast stamtąd mówią: stantele; zamiast was, nas mówią: waju, naju i t. p. Z tem wszystkiem narzeczka Kaszubskie, Łużyckie i Małoruskie nierównie się więcej różnią od Wielkopolskiego, jak narzeczka Mazurów w wschodnich Prusach mieszkających.

Ich ubiór składa się z burój wołochy samodziałowej, z czarnej wysokiej cylindrowej baraniiej czapki, z szerokich spodni zatkniętych w cholewy, długiej kamzeli, z pasa i czerwonej wstążki przy koszuli u szyi i ręku. Kurpie w puszczy Jańsborskiej, która się od Szczytna aż do Etku ciągnie, ubierają się nieco ina-

czej. Oni noszą zamiast bótów zwykle kurpie t. j. sandale z lyka, obcisłe spodnie, kaftan, burkę, kapelusz u góry szerszy jak u dołu z waziutkiemi skrzydłami a z prawego ramienia pod lewe przewieszoną skorzanną torbę, którą dybziakiem nazywają, i prawie nigdy z siebie nie złożą. Oni się trudnią najchętniej strzelaniem dziczyzny w królewskich lasach i przesmykiwaniem towarów z Prus do Polski, i staczają z tego powodu tak z leśniczemi jak i z kozakami formalne bitwy, i kto im z nich w drogę wejdzie, to mu bez namysłu w łeb wypalają, a oni nigdy nie chybią; lecz najczęściej już się z niemi wiedzą i bez przeszkody swoje robią. Ich białki trudnią się domowem gospodarstwem, chodzą w drewnianych trzewikach i pstrocinach własnej roboty, i bywają zwykle bardzo przy stojne jak w ogóle wszystkie Mazowianki.

Okolice przez Mazurów zamieszkałe bywają bardzo piękne, lecz rzadko kiedy zyczne: ładne doliny i pagórki krzewem zarosłe, gaje i bory przeglądają się w jeziorach, które tam są bardzo liczne i częstokroć bardzo wielkie jak np. Beldany (Spirding) największe jezioro w królestwie pruskiem. Na środkowej jego wyspie leży piękny zamek, teraz w małą warownią obrócony. Ciekawe także jest jezioro Leckie, (Mauer-See), które ma dwa przeciwne sobie odpływy, jeden na północ ku morzu, drugie na południe ku Narwie i Wiśle. Lasy wielkie, po największej części jadłowe ciągną się przez całą Mazurów krainę, poczynszy od Górzna aż do Elku, a puszcza Jańsborska jest połączona z puszcza Białowieską, i tamtędy to pod eskortą kurpiów więcej pewnie towarów do Polski i Rosyi przechodzi niż na wszystkich innych drogach razem. Ryb i dziczyzny mają Mazury huk, sieją najwięcej lnu i gryki czyli tatarski, i chodują wiele pszczół i bydła.

Mazury są bardzo religijni, ale bynajmniej nie fanatyczni, i obchodzą jeszcze po największej części święta katolickie.

Bawiło mnie, kiedy mi w dobrej wierze opowiadali, że „król mówi, że w jego państwie już za wiele Luteraków i chce, żeby Mazury znów katolikami zostali.“

Kiedy są w ś. Lipce najarmarku, to też zawsze i do kościoła idą, o którym powiadają, że nie ma piękniejszego w całym królestwie Pruskiem. O gościnności Mazurów toby wiele opowiadać można, ale ja tu tylko nadmienię, że każdy wychodziec polski jakiegokolwiek bądź stanu i wyznania u każdego prawie Mazura w Prusach z największą uprzejmością przyjęty, i przy odchodzie nawet jeszcze w najgłówniejsze potrzeby opatrzony bywa. Jednem słowem: jest to lud pochodzeniem, mową, zwyczajami i obyczajami czysto polski, i nim na zawsze pozostanie pomimo usiłowań złych ludzi, którzy go koniecznie chcą zniemczyć, bo można się spodziewać, że jeżeli są źli ludzie, to i dobrzy się znajdują, którzy nie tylko tamtych zamiary zniweczą, ale nawet dzielnych a uczciwych Mazurów przez rozpostarcie między nimi pismem i mową zdrowych zasad dla bractwa polskiego i sprawy narodowej pozyskają.

Chełmno d. 5. Września. W naszym mieście panuje dziś niewypowiedziana radość. Na dniu dzisiejszym bowiem skończył się tegoroczny popis abiturjentów z chlubą dla tu-tejszego gimnazyum. Komisya eksaminacyjna, której w braku katolickiego radcy szkolnego przewodniczył p. dyrektor Dr. Łożyński, przyznała wszystkim siedmiu abiturjentom zaświadczenie dojrzałości. Przypadek zdarza, że i w poprzedzających dwóch latach byłem w Chełmnie właśnie w tych dniach, kiedy poskończeniu egzaminu dojrzałości wieść się rozeszła, że wszyscy abiturjenci przeszli. Były to zawsze dla mnie bardzo przyjemne chwile patrzeć na radość, którą z tej przyczyny mieszkańcy miasta Chełmna byli przejęci. Między tegorocznymi siedmiu abiturjentami było 2 Niemców i 5 Polaków, jeżeli liczyć się godzi do Polaków 2 Mazurów, którzy odebrawszy wiekszą część

swego wykształcenia w niemieckich gimnazyach dyecezyi Warmińskiej, z uszczerbkiem swego macierzyńskiego języka przywłaszczyli sobie język niemiecki jako ojczysty. Nareszcie i to pocieszającą jest rzeczą, że wszyscy ci pięciu abiturycenci poświęcają się stanowi duchownemu. Dwaj z nich udają się na akademię do Münster, dwaj do seminaryum w Pelplinie a jeden wraca do dyecezyi Warmińskiej, z której jest rodem.

Duży Komorsk 1. Września. Czytaliśmy w Szkole Narodowej, jak to niekorzystnie donoszono o Lidze Komorskiej. Było nam to boleśnie; boćby ktoś mógł myśleć, że już u nas z bractwem polskiem najgorzej stoi, a toby była wielka nieprawda. Członkowie naszej Ligi są dość gorliwi. Zgromadzają się co niedziela i co święto, i czytają sobie polskie pisma. Ponieważ mianowicie w ostatnim czasie zaprowadzony był dokładny porządek, dla tego też Liga znacznie się pomnożyła, tak iż teraz już 159 członków liczy. Niedawno temu ks. dziek. Bonin, który dotychczas był honorowym prezesem Ligi Komorskiej, odszedł jako kanonik do Pelplina, i dla tej przyczyny zmieniono dyrekcją naszego bractwa. Prezesem naszej Ligi został obrany nasz ks. prob. Lamparski, jego zastępcą Ob. Zimmermann, sekret. Ob. Trochowski, jego zastępcą Ob. Głowacki, kasyerem Ob. Guziński, jego zastępcą Ob. Szczepański. Nadzwyczajnie nas to wszystkich ucieszyło, że nasz terażniejszy proboszcz, gdy mu urząd prezesa Ligi ofiarowano, z tak wielką gotowością go przyjął. Niechaj będzie przekonany, że za to będzie posiadał u nas zaufanie i miłość w dwójnasób.

Bydgoszcz 4. Września. Komisya od przeszłej rady prowincjonalnej wybrana zgromadziła się w przeszłym tygodniu w naszym mieście, i napisała memoriał o krzywdach wyrządzonych narodowości przez rząd pruski od czasu okupacyi a mianowicie od roku 1818, w którym zarazem wskazane będą środki, jak temu złemu rząd zaradzić powinien. Ten memoriał będzie w formie petycyi podany ministerstwu przez deputacyą obywateli polskich z Prus zachodnich.

Poznań 10. Września. W naszym Ks. Poznańskim cholera w bardzo wielu miejscach

nadzwyczajnie grasuje. Jest kilka wsi, gdzie połowa mieszkańców umarła. Boże! połóż koniec naszym cierpieniom.

Z Mazur pruskich 11. Września. Bardzo tu ucieszyło wszystkich dobrze myślących Polaków, gdyśmy w Szkole Narodowej czytali pisanie o Mazurach pruskich. Ta rozprawa jest dokładnie ułożona. Stosunki nasze są tak wiernie skreślone, iż ten, który je opisał, musi być rodowity Mazur, albo przynajmniej człowiek, który żył pomiędzy nami Mazurami. Tak jest, my jesteśmy Luteraki ale Polaki. My kochamy język polski i naszą narodowość, i nie damy się ani predygiom ani nauczycielom, ani urzędnikom zniemczyć. Nasz Kurek Mazurski przeniósł się z drukarnią A. Gąsiorowskiego z Szczytna do Jańsborka, i z tego ostatniego miasta odtąd wychodzić będzie.

Berlin 3. Września. Na posiedzeniu 33em izby I, które się 3. t. m. odbyło, toczyły się długie debaty nad ordynacyą gminną, czy ten przedmiot ma być natychmiast oddany komisji, czy też poczekać z nim jeszcze, aż do ukończenia narad w oddziałach. Minister spraw wewnętrznych ogłosił, że stan obłączenia w Düsseldorfie i powiatu Iserlohn zniesiony został. Wniosek względem zawieszenia gwardyi obywatelskiej przejrany przez komisya została odczytany i przyjęty.

Dnia 4. Września miała izba II posiedzenie 11. Prezes izby I przysłała przyjęte tamże prawo względem zawieszenia gwardyi obywatelskiej. Minister handlu przedstawiając rzecz o kolejach żelaznych, powiada, że wypadki budowy dróg żelaznych są zadowolniające, gdyż z 27 prywatnych towarzystw, które w różnych stronach królestwa pruskiego trudniły się budowaniem kolei żelaznych, ukończyło swe prace 21 towarzystw, i wyłożywszy 125 milionów talarów, pokryło 341 mil szynami żelaznymi; tylko budowa dwóch kolei żelaznych, które w r. 1842 zaprojektowane były, nie została jeszcze rozpoczęta, t. j. kolej z Poznania do Głogowa i Wrocławia pod względem wojskowym bardzo ważna, i kolej wschodnia do Gdańska i Króleweca, przez którą prowincya pruska połączona będzie z resztą państwa. Już dwa miliony wydano na wstawienie mostów i ró-

wnanie ziemi. Całe przedsięwzięcie ma być wykonane w r. 1855. Nareście wniosek, aby izba wyznaczyła komisją do rozpoznania stosunków i między płócienników szląskich i westfalskich, został lubo minister handlu i komisya innego była zdania, przez izbę przyjęty i za nagły uznany.

Monaster 7. Września. Dotychczasowy dyrektor gimnazjum w Emmerich Dillenburger, który był powołany na katolickiego radcę gimnazjów Prus zachodnich, już wyjechał z miejsca swego dotychczasowego pobytu, i zapewne już się znajduje w Królewcu. Oto znów rząd powołał dla Prus zachodnich radcę z obcej prowincyi, który nie umie po polsku. Pisali Polacy Prus zachodnich do ministryum o radcę mówiącego po polsku, prosili nawet o to deputowani duchowni w Czerwcu r. b. w Pelplinie zgromadzeni przez petycją, ale rząd jednakowoż swego postanowienia nie zmienił. Zdaje się bowiem, że już był wtenczas powołał wspomnianego radcę, kiedy rzeczony petycyje do niego doszły. Nie zrażajmy się tem bynajmniej, ale posełajmy ciągle nasze słuszne żądania, a przecież jest nie podobna, aby nas ciągle uciskać chciano.

Z Węgier. Warownie Komorn i Piotrowadyu jeszcze się nie poddały. W Komornie urosła załoga do 25,000, i bić się chce na śmierć. Klapka o chęć zdrady posądzony, dostał się pod obserwacyą komisyi wojennej. W Piotrowaradynie również załoga nie chce się poddać. W Aradzie, mimo amnestyi, kazał Hajnau rostrzelać znów Damianicza, byłego węgierskiego ministra wojny. Liczba uwięzionych tamże oficerów dochodzi do 3000. Wtrącono także do więzienia starą matkę Kosuta, jego siostrę i szwagra. Inne żony naczelników trzymają po więzieniach w Peszcie.

ODEZWA

dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej.

Nieregularne dotąd odsyłanie podpisanych składek do Towarzystwa pomocy naukowej, powoduje dyrekcją do powtórzenia odezwy poprzednio już dawniej w Szkole Narodowej uczynionej do szanownych osób prowincyi, które obietnicą składek fundusz Towarzystwa pomnożyć raczyły, a dotąd w zaległości pozostają, ażeby składekę podpisaną jak najspieszniej ka-

syerowi Towarzystwa nadesłały. Od zawiązania Towarzystwa zaledwie rok upływa, a już w szczupłych jej funduszach zaległość dochodzi około trzech set tal. Dyrekcya w przekonaniu, że każdy z podpisujących składką członków, pomnąc na chwalebny cel Towarzystwa, pospieszy z płaceniem swej ofiary, wyznaczyła stosownie do ustaw jej wskazanych zgłaszającym się do niej uczniom stypendya. O jakież zawód biedna ta młodzież przyprowadzoną będzie, kiedy z powodu tych zaległości w drugim zaraz półroczu nie będzie jej można przyrzeczonej pomocy wypłacić. Do was zatem najpierw szanowne komiteta Towarzystwa w powiatach ustanowione, odzywa się dyrekcya, chciejcie dołożyć starania, ażeby składeki w powiatach podpisane a dotąd zaległe, w tym jeszcze miesiącu do kasy dyrekcji wpłynąć mogły. W końcu każdy z was niech się przejmie ważnością jedynie z woli i życzeń naszych założonego Towarzystwa, niech się zastanowi nad jego chwalebny zamiarem, a na ten czas jakim radośnem uczuciem przejęci będziemy, kiedy zważymy, że się przyczyniamy małą chociaż ofiarą do wykształcenia uzdatnionej naszej młodzieży polskiej, z którejby nie jeden dla braku własnych funduszów szkołę opuścić musiał. Niech myśl ta ożywi chęci i usiłowania nasze, nieociągajmy się w składaniu ofiar naszych ani na moment, ale raczej niech każdy z członków Towarzystwa stara się o najliczniejsze ich pomnożenie, a tym sposobem uczynimy zadosyć rzeczywistej myśli, dla której Towarzystwo nasze się zawiązało.

Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowej.

Prezydujący **K. Kalkstein.**

UWIADOMIENIA.

Na ostatniem posiedzeniu Rady prowincjonalnej ustanowione zostało, że następne posiedzenie ma się odbyć 26. Września b. r. w Chełmnie o godzinie 10tej zrana, o którym to zjeździe szanowne dyrekcye Ligi polskiej zawiadomia niżej podpisany.

F. Czapski.

Szkoła Narodowa od 1. Października w tej samej cenie jak dotąd raz w tygodniu ale w powiększonym formacie: bo w arkuszu wychodzić będzie. O tem szanownych naszych prenumeratorów uwiadomijac, prosimy o wczesne zapisanie naszego pisma.

Redakcya.